



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

Wydawca: Franciszek Sowiński.

Katastrofalny spadek brytyjskiego handlu zagranicznego

England bricht Verhandlungen mit Moskau ab

Prezydent dr. Tiso

Dotychczasowy premier dr. Józef Tiso został wybrany przez narodo swój pierwszym prezydentem republiki słowackiej. Urodzony w dniu 13 października 1887, jako syn biednego wieśniaka, był profesorem teologii, wcześniej rozpoczął swą pracę dla narodu słowackiego. Był on twórcą licznych, kulturalnych, oświatowych i religijnych związków słowackich, wydawał tygodnik „Ludowa polityka”. Jako czynny współpracownik Hlinki znany był już w roku 1923. Dwa lata póź-

Nachrichten und Berichte in deutscher Sprache auf der dritten Seite

niej Słowacka Partia Narodowa (partia Hlinki) wybrała go posłem do praskiego parlamentu. W roku 1927 piastował dr. Tiso przez krótki czas teke ministra zdrowia do czasu, aż partia Hlinki po bezowocnej próbie pozytywnej czesko-słowackiej współpracy odsunęła się od rządów i przeszła do opozycji. Po śmierci kierownika słowackiej Partii Narodowej Andrzeja Hlinki, Słowacy wezwali dr. Tiso na następcę zmarłego wodza dalszego kontynuatora myśli i przekonań narodowych. Dr. Tiso został wicepremierem rządu słowackiego.

Z godną podziwu stanowczością i zdecydowaniem prowadził dr. Tiso swój naród do samodzielności. Z zaparciem się siebie, szedł naprzód. Zapewnił bezpieczeństwo narodowi przez współpracę z Rzeszą niemiecką. Swych wewnętrznych wrogów, którzy dziś w Paryżu i Londynie marzą darennie o stworzeniu dawnego państwa czesko-słowackiego dr. Tiso pokonał zdecydowaną, silną polityką.

Pod protektoratem Rzeszy stworzył silne państwo słowackie. Pod jego mocnym zarządem Słowacja stała się silnym, odpornym na niebezpieczeństwo państwem. Podstawy odbudowy państwa i jego organizacji zostały głęboko przemyślane. Granice państwa są zagwarantowane. Fundament państwa został stworzony. Obecnie dr. Tiso jako prezydent, głowa państwa ma szerokie pole do działania.

Zjednoczenie Zachodniej Ukrainy

Na zgromadzeniu narodowym Zachodniej Ukrainy, które odbyło się we Lwowie w dniu 27 października, jednogłośnie powzięto uchwałę zjednoczenia Ukrainy Zachodniej z Socjalistyczną Sowietką Republiką Ukrainką.

Uzbrojony angielski okręt towarowy w Stambule

W porcie Stambuł wylądował swe towary jeden z towarowych okrętów angielskich. Nazwa okrętu i pochodzenie zostały zamalowane. Na okęcie zdaleka widoczne są armaty na wystawionych lawetach, kalibru około 7,5 cm.

Paryż szuka mięsa armatniego

Ażebym zapewnić sobie dopływ mięsa armatniego, potrzebnego do prowadzenia wojny, rząd francuski wydał zarządzenie, że wszyscy obokrajowcy, zamieszkujący we Francji jeśli zgłoszą się do ochotniczej służby w wojsku francuskim otrzymają daleko idące ułatwienia lub automatycznie będą mogli nabyć prawa obywateli francuskich.

Poucujący komunikat angielski

Cyfry mówią o załamaniu się gospodarstwa angielskiego

Ogłoszone urzędowo przez angielskie ministerstwo handlu dane statystyczne dotyczące importu i eksportu angielskiego dają najlepszy i najwymowniejszy obraz katastrofalnego załamania się handlu zagranicznego Anglii.

Wartość przywozu angielskiego wynosiła: w sierpniu 81,1 milionów funtów szt. a w następnym miesiącu września spadła do kwoty 49,92 milionów funtów. Wywóz we wrześniu b. r. przedstawiał wartość 23,05 milionów funtów szt., wobec 37,08 milionów funtów w sierpniu b. r. i 39,81 milionów funtów we wrześniu roku ubiegłego.

Import zboża i maki obniżył się katastrofalnie do sumy 2,26 milionów funtów wobec 6,03 milionów funtów we wrześniu roku ubiegłego. Podobnie przedstawia się sprawa importu oleju. Wartość przewiezionego oleju wynosi 1,23 miliona funtów szt.

Jak donosi londyński korespondent gospodarczy „Maasbode” — określając katastrofalny spadek handlu angielskiego należy podkreślić, że specjalnie spadł eksport gotowych towarów, co poważnie podesowało i stworzyło olbrzymie trudności dla angielskiego wywozu. Eksport maszyn spadł do 2,29 milionów funtów (we wrześniu ubiegłego roku — 4,47 milionów funtów). Specjalnie dotkliwie przedstawiają się straty ilościowe eksportu towarów tekstylnych, żelaznych i stalowych.

Londyński korespondent holenderskiej gazety „Het Volk” pisząc o obecnym położeniu gospodarczym Anglii stwierdza, że z dnia na dzień wstępują ceny artykułów żywnościowych, a koszty utrzymania na początku października wzrosły o 10 procent. Oczywiście stan rzeczy ustawicznie się zmienia i ceny bardzo szybko idą w górę.

Flandin przestrzega przed iluzjami

Były premier francuski o pakcie tureckim

Brukselski dziennik „Soir” publikuje długi artykuł byłego posła francuskiego i b. premiera Francji Flandina na temat angielsko - francusko - tureckiego układu. Należy zwrócić uwagę, że Flandin wypowiedział się w piśmie brukselskim, a nie paryskim. Fakt że Flandin mówi bardzo ogólnie i ostrożnie przekonuje aż nadto wyraźnie, że do wspomnianego układu Flandin odnosi się z pewną rezerwą. Biorąc pod uwagę poglądy Flandina i komentarze francuskich kół dyplomatycznych, dochodzi się do następujących wyników.

Flandin akcentuje ze szczególnym naciskiem, że Francja znów musiała ponieść ciężką ofiarę wznawiając stosunki francusko-tureckie. Francuska opinia publiczna była zawsze wrogo nastawiona wobec żądań Turcji odstąpienia Sandakii Aleksandrety. Rząd paryski zgodził się na odstąpienie tego terytorium. Kto go do tego zmusił, Flandin nie miał odwagi powiedzieć tego. Skądinąd wiado-

mo, że z powodu ostatnio zgorzkniałych stosunków londyńsko-paryskich wyjaśnienie w tej materii nie jest konieczne.

Co Flandin sądzi o obecnie zawartym pakcie tureckim można wywnioskować ze spostrzeżenia, że tradycyjne stosunki między Rosją a Turcją zna dokładnie historia. Flandin przestrzega ironicznie przed iluzjami niektórych polityków londyńskich i paryskich i pyta się czy podróz tureckiego ministra spraw zewnętrznych może przyczynić się do osłabienia stosunków niemiecko - sowieckich.

Wojska litewskie w Wilnie

Jak komunikują urzędowo w dniu 27 października b. r. rozpoczął się wzmarsz oddziałów armii litewskiej na Wileńszczyznę. Obsadzenie Wilna nastąpiło w sobotę 28 października. Wkraczające na teren Wileńszczyzny wojsko litewskie pozostaje pod rozkazami generała brygady Bitkan-skasa.

Wzmarsz armii litewskiej na wyznaczony obszar jest wynikiem rozmów między

przebywającą w Kownie sowiecką komisją a kierownictwem armii litewskiej.

Na punkcie granicznym odbył się oficjalny akt wmarzsu, przy którym uczestniczyli generał Rastiki i generał Puszdzevicis oraz wyżsi oficerowie, przedstawiciele rządu, pracy i t. d. Po słowniu Wileńszczyzny ludność cywilna wybudowała bramę triumfalną. Po uroczystości oficjalnej, obaleniu symbolicznego słupa granicznego, oddziały litewskie pomaszerowały na teren Wileńszczyzny.

W Indiach wybuchł otwarty bunt

Według nadeszłych komunikatów wybuch otwartego buntu, otwartego konfliktu między indyjską partią kongresową a władzami angielskimi.

Ogólnie znany jest fakt ustąpienia ministrów partii kongresowej, tworzących w większej części prowincje indyjskie właściwy rząd, gdy propozycje indyjskie zostały przez angielskiego wicekróla odrzucone i tylko pustymi frazesami pozbyte. Obecnie rząd kongresowy prowincji Nadrasu, obejmującej prawie 50 milionów mieszkańców, wypowiedział otwartą walkę przeciwko imperialistycznym angielskim metodom kolonialnym i ogłosił swe ustąpienie.

Angielski gubernator nie przyjął ustąpienia rządu i polecił sprawować w dalszym ciągu wyznaczone funkcje w rządzie.

Sowiecki parowiec zrewidowany przez angielski okręt

Według doniesień „Agencji Stefani” ze Stambułu, jeden z parowców sowieckich został zatrzymany przez angielski statek niszczycielski. Koło wyspy Imbros przeprowadzono na nim szczegółową rewizję. Wiadomo że jest tym więcej komentowana, że okręt sowiecki został zatrzymany na wodach wielkiego cesarstwa tureckiego. Rząd rosyjski poczynił w tym kierunku od powiednie kroki i zaprotęstował u rządu angielskiego przeciwko postępowaniu angielskich władz wojskowych.

Dr. Roos skazany na karę śmierci

Według komunikatów Agencji Havassa francuski sąd wojenny w Nancy skazał automatycznie Alzacji dr. Roos'a na karę śmierci.

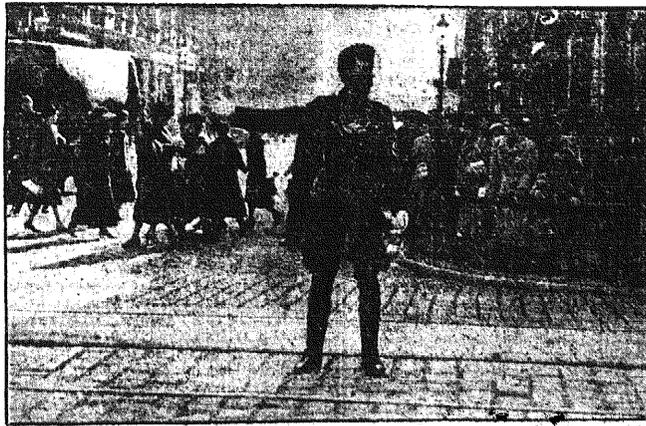
Dr. Roos prezydent partii narodowej w Alzacji i Lotaryngii liczy obecnie 61 lat życia. Jest on twórcą związku ojczyzno i był wielkim synem swej ojczyzny. Podstawą wyroku, według krąjących wersji, jest zdrada tajemnic wojskowych, jakiej rzekomo miał się dopuścić dr. Roos.

Zwołanie Najwyższej Rady Sow.

Jak urzędowo komunikują, Najwyższa Rada Sowietcka Z. S. R. R. zwołana została na piątę z kolei, nadzwyczajne posiedzenie na dzień 31 października do Moskwy. Porządek obrad nie jest podany do wiadomości, lecz można domyśleć się, że będą rozpatrywane kwestie związane z sytuacją w polityce zewnętrznej i stanowiskiem Z. S. R. R. w wojnie europejskiej.

500.000 tonn nieprzyjacielskich okrętów zatopionych

Według meldunków belgijskiej agencji telegraficznej w miarodajnych kołach neutralnych ocenia się straty poniesione dotychczas przez sprzymierzone państwa jako bardzo poważne. Niemiecka marynarka wojenna przyczyniła się do zatopienia około 500.000 tonn nieprzyjacielskich okrętów wojennych



Członkowie NSKK regulują ruch uliczny w niemieckim Poznaniu.

Przyłączony do Rzeszy po 20-tu latach rozłąki niemiecki Poznań odzyskał swój dawny wygląd. Na ulicach odbywa się już normalny ruch kołowy i pieszy. Sklepy i wszelkiego rodzaju lokale cieszą się liczną frekwencją.

Duński lotnik spieszy z pomocą

O zatonięciu niemieckiej łodzi zwiadowczej w dniu 21 października b. r. Komendantura Niemieckiej Armii Morskiej komunikuje:

W dniu 21.10 b. r. około południa w pobliżu duńskiej wyspyki Moen niemiecki okręt straży przedniej najechał na mine i zatonął. Z ocalałej załogi w liczbie 55 osób wyratowano 5 ludzi. W akcji ratunkowej brał udział duński samolot. Na pełne uznanie zasłużył w tym wypadku duński lotnik porucznik Helvard. Helwardowi udało się mimo bardzo niekorzystnych warunków atmosferycznych wyratować cztery osoby należące do załogi zatopionej łodzi zwiadowczej. Samolot był przez to bardzo przeciążony, nie mógł się wznieść w górę, płynął tylko po wodzie, dopóki drugi samolot nie przyszedł mu z pomocą. Piąty członek załogi uratował się sam, pływając 10 godzin do lądu.

Uratowanych przewieziono na wyspę kę Moen i umieszczono w miejscowym

szpitalu, gdzie dr. Hempel gorliwie zajął się o pacjentów. 28 ofiar śmiertelnych pochowano na wybrzeżu. Również i w tym wypadku dr. Hempel zajął się sprawą pogrzebania zwłok.

Ludność Stege bardzo serdecznie zajęła się zaopatrzeniem uratowanych i wzięła udział w pogrzebie zmarłych ofiar. Miasto Stege udekorowano żałobnymi flagami. Pogrzeb ofiar odbył się bardzo uroczystie przy współudziale duńskiej marynarki.

Nadkomendant marynarki wojennej admirał dr. Raeder polecił przez attaché marynarki złożyć wieniec na grobie poległych.

Admirał Raeder złożył również podziękowanie na ręce królewsko-duńskiej marynarki vice-admirałowi Rechnittzerowi za udział i koleżeńskie poparcie udzielone przez duńską marynarkę.

Pięciu uratowanych członków załogi w sobotę prawdopodobnie uda się z powrotem do Niemiec.

szw. Niemieckiej. Przejazdając przez Suedy, w Bodenbach zgotowano szefowi sztabu gorące przyjęcie. Tu również Lutze przemawiał do członków S. A.

Berlin, 26 października.

Szef sztabu Lutze po swym przybyciu do Berlina wystosował do szwajcarskiego prezydenta Hr. Tiso i premiera dr. Tuki depesze z podziękowaniem za życzenia, serdeczne przyjęcie, jakie spotkało go na ziemiach państwa słowackiego. W dalszych depeszach zwrócił się również z podziękowaniem do naczelnika oddziałów niemieckich i sekretarza państwowego Karmasina.

Zakaz używania flagi amerykańskiej

Washington 26 października.

Amerykański senat związkowy odrzucił 66 głosami przeciwko 21 projekt senatora Lafollette, który zaproponował ograniczyć amerykański handel zagraniczny podczas trwania wojny. Ma to być środkiem zaradczym na udrożnienie źlej koniunktury wojennej.

Senátor partii republikańskiej Tobey zaprojektował, by zabroniono używać flagi amerykańskiej przez osoby zagraniczne pod karą pieniężną i więzienia dla kapitana okrętu. Większość senatorów zgodziła się na kompromisowe załatwienie sprawy, by winnych kapitanów okrętu zatrzymać do 3 miesięcy w portach amerykańskich.

prawda Chrystusowego...

Ostatnie zdanie artykułu: „Święto dzisiejsze niechaj będzie dniem *ustraszenia* Chrystusa - Króla w sercach naszych i t. d.” winno brzmieć: „Święto dzisiejsze niechaj będzie dniem *intronizacji* Chrystusa - Króla w sercach naszych i t. d.”

Iran ostro przestrzega praw neutralności

Irainskie poselstwo demontuje rozpowszechniane pogłoski w kołach angielsko-egipskich, jakoby Iran miał przystąpić do sfery polityki angielsko-francuskiej. Wiadomości te nie odpowiadają prawdzie i pozbawione są wszelkich podstaw. Iran zdecydowany jest przestrzegać jak najdalej idących praw neutralności.

Kolosalne wrażenie protestu Rosji

Nota Rosji Sowieckiej skierowana do Anglii w formie protestu przeciwko metodom angielskiej blokady, godzącej przede wszystkim w ludność cywilną wywarła w całym świecie cywilizowanym potężne echo.

Wszystkie dzienniki włoskie, szwedzkie, holenderskie, jugosłowiańskie poświęcają omówieniu znaczenia tej noty czelowe artykuły.

Rozmowy fińsko - rosyjskie

Wracających z Moskwy ministrów Paasikivi i Tonnera przyjął prezydent Finlandii we czwartek przed południem. Na audjencji obecni byli również: premier Kajander i min. spraw zagr. Erko. Propozycje rosyjskie będzie rozpatrywał obecnie rząd Finlandii.

Szef sztabu Lutze przy grobie Hlinski

Preszburg, 26 października.

W ostatnim dniu swej podróży po Słowacji udał się szef sztabu Lutze ze Spiszu z powrotem do Preszburga. W Rozenberku odwiedził on grób słowackiego bojownika o wolność. Pamięć jego uczcił przez złożenie wieńca na grobie. Niedługo Preszburga w zмку Bössingera powtórnie zebrał się dygnitarze i przedstawiciele narodu słowackiego na wiecór koleżeńską, na którym szef sztabu opowiedział swie wrażenia admirałskie z podróży na ziemi Słowaków. Z górnego dworca w Preszburgu Wiktor Lutze udał się bezpośrednio do Rzeszy.

We wczesnych godzinach rannych w Pradze na dworcu Masaryka po ofi-

cialnym powitaniem zwrócił się Lutze do członków S. A. i oświadczył, że jest przekonany, że w każdej chwili członkowie S. A. przytawiani są złożyć ofiarę ze swego życia dla woda i Rze-

Z miasta i okolicy

Z niedzieli.

Zdaje się, że okres jesiennej, słonecznej pogody skończył się bezpowrotnie. Trwające od kilkunastu dni chłody i deszcz ostatnie utwierdzają w przekonaniu, że na zmianę pogody będzie należało.

Dzisiaj, typowo późnojesienne dni października specjalnie dotkliwie dają się nam we znaki. Może nadchodzący listopad zawita z inną, lepszą pogodą. Ale, kto to wie?

Przed dniem zadusznym

W związku z nadchodzącym obchodem Dnia Zadusznym na cmentarzach naszych wre ożywiająca praca. Groby najbliższych porządkuje się i poprawia, przyozdabia się je na dzień dorocznego święta. We środę, jak co roku, liczne rzesze ludzi podążą na cmentarze, ażeby w ciszy i skupieniu dnia tego za dusz zmarłych zamieść do Boga prośby modlitewne.

Wypominki

W związku z najbliższą uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym, w kościołach naszych zakrycie przypięcone są ludnością, która starym polskim zwyczajem składa ofiary na t. zw. wypominki, to jest modlitwy za zmarłych. Wypominki odmawiane są przez kapłanów wspólnie z wiernymi codziennie w okresie Wszystkich Świętych zawsze przed Mszą św. Świadczą one o

tych, że żyjący nie zapominają o zmarłych, Kochanych za życia.

Z Jasnej Góry

Święto Chrystusa - Króla, przypadające co rok na ostatnią niedzielę października obchodzone było uroczystie na Jasnej Górze. O. Józef celebrował uroczystą sumę w Bazylice, w czasie której O. Marian Paszkiewicz wygłosił podniosłe kazanie.

Errata

W niedzielnym numerze „Gońca” w artykule „Chrystus - Król” zamieszczonym w naszym stałym dodatku tygodniowym „Niedziela”, wkładły się dwa błędy wypaczające treść zdania.

W szpalcie trzeciej zdanie: „Przez mroki naszej niechęci i bezrozumnego błąkania się po manowrach życia doczesnego idzie ku nam prawda Chrystusowego Królestwa” winno brzmieć prawidłowo: „Przez mroki naszej niechęci i bezrozumnego błąkania się po manowrach życia doczesnego idzie ku nam

PRYWATNA WĘSKA SZKOŁA POWSZCZĘCZNA im. św. Stanisława Kostki

SZKOŁA BRACI SZKOLNYCH

w Częstochowie, przy ul. Pułaskiego Nr. 71

otrzymała urzędową aprobatę.

Rozpoczęcie roku szkolnego nastąpiło 30/x b. r.

Dalsze wpisy przyjmuje kancelaria szkoły codziennie od godziny 8 — 12 i od 15 — 17.

Zawiadomienie

Przedsiębiorstwo oczyszczania śmieci „Sanitas”

Częstochowa, ul. Hajsów Maryi Panny Nr. 37

zawiadamia P. T. właścicieli nieruchomości, że na podstawie udzielonego zezwolenia przez Pana Nadburmistrza Miasta z dnia 19.X 1939 r. — wywozi śmieci z nieruchomości.

Zgłoszenia przyjmuje się w biurze od godz. 10-12.

ZAWIADOMIENIE

Z polecenia Pana Komisarza Aporowiczynego miasta Częstochowy, udajemy do wiadomości, że w wszystkich sklepach spożywczych w mieście rozpoczyna się wydawanie na legitymacje:

czeka białego po 20 dkg. na osobę po zł. 1.25 za kg. soli białej po 20 dkg. na osobę po zł. 0.32 za kg. albo soli szarej po 20 dkg. na osobę po zł. 0.20 za kg.

Z powodu niedostatecznych zapasów soli, niektóre sklepy otrzymają ten artykuł do rozdawnictwa dopiero na nadesięciu do Częstochowy wagonu soli białej, który został wysłany z Wierzbicki w dn. 23 października r. b. W przygotowaniu — rożda wniośno mydła do prania.

Nurtowało „SPOŁEM”

Związku Spółdzielni Spożywców w Częstochowie

Amerykańskie zaręczyny

Czas, miejsce i okoliczności nie były wcale sprzyjające do zrodzenia się gorącej miłości. Była bowiem trzecia nad ranem, składy Coton Company stały w ogniu i Dafne, córka bogatego bankiera, wracała z hucznej zabawy, gdzie świecono jej zaręczyny z aktorem filmowym Karolem Stone. Niezwykle było również pierwsze zdanie, które zapożyczono do znajomości.

— Halo, córeczko! — rozległ się sympatyczny głos męski, gdy Dafne zatrzymała swój wóz. — Pani główka jest może puszysta, ale nie do szkła, niech pani tak usiądzie w swej łóżce, aby cała okolica była widoczna.

Po chwili ukazały się dwie długie nogi i, zanim Dafne zdążyła zaprotestować, ich właściciel siedział na tylnym siedzeniu wozu, podał jej pół tuzina klisz i zaczął fotografować różne fazy akcji ratowniczej.

— Czy mogę jeszcze coś uczynić, aby pan czuł się wygodnie? — rzekła Dafne głosem pełnym zjadliwości.

— O tak, milcząc i nie ruszając się.

Dafne ogarnęła jeszcze większą wściekłość, ale to nie przeszkodziło jej stwierdzić, że fotoreporter był pięknym mężczyzną i nosił zniszczone ubranie.

— Gotowe — rzekł po zrobieniu ostatniego zdjęcia, wysunął głowę z obramowania aparatu i uśmiechnął się do niej przyjaźnie.

Dafne nie mogła sobie później przypomnieć, w jaki sposób Tom namówił ją, aby pojechała z nim do redakcji, a następnie

udała się z nim do restauracji na rakową zupę. Wiedziała tylko, że nie nudziła się w jego towarzystwie. Traktował ją bowiem, jak koleżankę i opowiadał jej mnóstwo ciekawych, a śmiesznych historii o swej pracy.

Około czwartej pojechali po raz drugi do redakcji. Tym razem Tom siedział przy kierownicy.

— Właściciel chciał pania zapytać, czy zechełaby ze mną jutro pojeść do kina, ale nie postawię tego pytania.

— A gdybym się zgodziła?

— Nonsens — rzekł, nie patrząc na nią.

— Co będzie ze mną robiła dziewczyna, która nosi płaszcz z nurków i posiada tak piękną maszynę?

Dafne stwierdziła w tej chwili, że chętnie się zobaczyła z nim po raz drugi i nagle odczuła obawę, że Tom nie zgodzi się na pojeście z nią do kina.

Tom pociągnął za hamulec i wóz zatrzymał się przed gmachem redakcji. Fotoreporter wyskoczył, wziął aparat i podziękował Dafnę za uprzejmość. Gdy na zakończenie dodał, że chyba wkrótce znów gdzieś się zobaczą, serce dziewczyny skurczyło się z bólu.

— Niech pan poczeka — rzekła szepcąc.

Gdy Tom odwrócił się, zapytała spokojnym na pozór głosem, czy ma ogień. Tom schylił się, wsunął głowę do wozu i wyjął zapalniczkę z futerału. Nikły płomień zapalniczki oświetlił dwie młode, napięte twarze. W oczach Toma zamigotał wesoly ogień, usta Dafne lekko się rozchyliły i w tej samej chwili zgasała zapalniczka.

— Tomie, czy nie będzie śladu po paście od warg? — zapytała po chwili Dafne. Tom uspokoił ją i zapytał, czy chce się z

nim zobaczyć nazajutrz. Dafne przyjęła z radością tą propozycję i umówili się, że nazajutrz spotkają się w tym samym miejscu o siódmej wieczorem.

Jeszcze długo w nocy Dafne rozmyślała o tej dziwniej przygodzie i nagłej miłości do Toma. Zapomniała zupełnie o swoich zaręczynach z Karolem Stone i ani na chwilę nie pomyślała, że Tom nazajutrz dowie się o tym z pism porannych.

Już przed siódmą Dafne znajdowała się na umówionym miejscu i nerwowo paliła papierosa za papierosem. Punktualnie o siódmej w bramie redakcji ukazał się Tom. Ale gdy Dafne ujrzała go, serce jej skurczyło się z bólu, albowiem Tom całkowicie się zmienił w ciągu tych kilku godzin. Jego oczy rzucały zimne spojrzenia. W reku trzymał numer „News Chronicle”, gdzie w rubryce towarzyskiej podano o zaręczynach Dafne z aktorem filmowym.

— Będzie musiał usprawiedliwić się przed panem naręczonym, a pani dziękuję za miłe epedzenie czasu w jej towarzystwie — rzekł oziębło.

— Tomie, nie mów tak...

— Chciałbym tylko wiedzieć, czy pani miłe spędziła wieczór w moim towarzystwie? Jestem tylko głupcem, że całą tę sprawę brałem poważnie. Do widzenia!

Obrócił się i wskoczył do przejeżdżającego autobusu. Na miejscu pozostała tylko rozpaczona Dafne, która wznawiała sobie, że nienawidzi Toma, a kocha Karola.

Po tygodniu nie wspaniała willi bankiera zebrała się na ślubie Dafne z Karolem Stone całą miejscowa elita. W willi znalazło się również wielu reporterów, wśród których był i Tom.

Na pięć minut przed ślubem, przed wilek zajęchało eleganckie auto, z którego wyskoczyło trzech wytwornych panów. Wszli na salę, wyciągnęli rewolwery i kazali struchlałym gościom oddać pieniądze i klejnoty, bo w przeciwnym wypadku będą strzelali.

Na sali znajdowało się również kilku detektywów i wywiałą się gwałtownie strzelanina. Powstało wielkie zamieszanie. Skorzystał z tego Tom, wymknął się z sali i wbiegł na górę, podbiegł do Dafne, która akurat wyszła ze swego pokoju, ujął ją za ramie i krzyknął:

— Gangsterzy! Czy jest tutaj drugi wyjęcie?

Przez garaż — odparła Dafne, która od razu zorientowała się w sytuacji.

Oboje przebiegli przez całe mieszkanie, dotarli do kuchennych schodów i zbiegli na dół. W garażu zapuścili motor dużej maszyny, pełnym gazem najechali na bramę, którą wyłamali i uciekli.

Dafne drżała z podniecenia i przytuliła się do Toma. I znów twarze ich zbliżyły się. Czy ich spotkały się, po chwili już spotkały się również wargi.

— Chciałam wyjść za Karola dlatego, że byłam zła na ciebie — rzekła szepcąc Dafne. — Ale Kocham tylko ciebie i nikt tak nie zjawił się w porę, jak... gangsterzy.

— Walczyłem z tym uczniem, jestem przecieł bogata. Nie mogę ofiarować moim bliźszym nurkowych, ani luksusowych samochodów, będzie ona musiała się skromniej pensji fotoreportera...

— Wiem o tym — przerwała Dafne. — Ale w tej chwili musimy chyba myśleć o tym poważnie, niż o moich pieniądzech.

Die Pioniere sind Teufelskerle Infanteristen erzählen. -- Als Gefechtsvorposten am Feind

„Im Westen schwache Artilleristigkeit, keine Kampfhandlungen“ — so meldete der Bericht des Oberkommandos der Wehrmacht schon an vielen Tagen der letzten Woche. Nur von östlichen Spähtrupps ist dann die Rede. Wenn auch diese Kampfhandlungen für die Gesamtführung keine entscheidende Bedeutung haben, so stellen sie doch an jene Truppen, die im Vorfeld liegen und Träger dieser Auseinandersetzungen sind, aussergewöhnliche Anforderungen, die wohl mit den Leistungen unserer Soldaten im Osten verglichen werden können. Zwar ist der Kampf hier anders. Regenschauer haben seit Wochen den Boden durchnässt, die Wege sind aufgeweicht, fusstief sinken die Stiefel in den lehmigen Matsch, eintönig grau ist der Tag.

Die gegenseitigen Stellungen sind genau bekannt, überall dort, wo der Feind das eigene Gelände einsehen kann, muss peinlich auf Deckung und kriegsmässiges Verhalten geachtet werden; denn stets beobachtet der Gegner und feuert, je nach Laune in kurzen Feuerüberfällen oder einigen Artilleriegruppen. Aber der Kampfsmut ist unerschütterlich, das beweisen die vielen Spähtruppunternehmungen, die ein hohes Lied der Tapferkeit unserer Soldaten im Westen darstellen.

Sieben Tage Vorposten.

Die Bedienungsmannschaft eines schweren MGs erzählt in ihrem MG-Gefechtsbuch von ihrem letzten Einsatz. Sieben Tage sass sie auf einer Höhe, die mit Buschwerk bewachsen und gegen Artilleriegeschütz geschützt war. Schon am ersten Tage erlebten sie das Vordringen eines französischen Stosstrupps. In der nächsten Nacht wurde dieser Schlag durch einen deutschen Stosstrupp wieder wettgemacht. Während des Tages war grösstenteils Ruhe. Die SMGs waren inzwischen auf erkannte Ziele eingerichtet. In der dritten Nacht erfolgte wieder ein Vorstoss der Franzosen. Hier gab es keine Ruhe. Doch der deutsche Widerstand erlaubte auch diesmal dem Gegner keinen Erfolg.

Der Schuss in den Brothautel.

„Ich wollte mir gerade die Pfeife anzünden, als plötzlich MG-Feuer uns entgegen schlug. Doch schon ehe die feindlichen Kugeln uns um die Ohren zischten, hatte unser MG-Schütze die Abwehr auf die am Mündungsschutz erkannten MGs eröffnet. Nur kurz war der Kampf, der Feind war zum Schweigen gebracht. Einen Treffer hatte das eigene MG-Nest erhalten, der Schuss war in den Munitionskasten gegangen, hatte zwei Patronen zur Detonation gebracht, ohne jedoch weiteren Schaden anzurichten.“ Zwei eingebaute Geschosshüllen konnten als Beweismittel gefunden werden, stumme Zeugen, dass unsere Soldaten Glück gehabt haben. Ein an-

derer Schütze merkte beim Abendessen, dass in seinem Brothautel etwas nicht in Ordnung war, auch ihm war eine Kugel zugebracht, jedoch abgeprallt am Gewehrreinigungsgewehr, ohne dass er es gemerkt hätte.

Minen in französische Gräben.

„Das sind Kerle“ — erzählte ein anderer Infanterist, der in der vergangenen Nacht eine Spähtruppunternehmung mitgemacht hatte — „diese Pioniere, toll einfach. Also, wir hatten da den Auftrag, eine feindliche B-Stelle unschädlich zu machen. Versichtlich pürschten wir uns durch die Minenfelder, ein Unteroffizier erklimmte einen Baum und erkundete den weiteren Vormarsch. Noch war der Gegner völlig ruhig. Bald mussten die ersten MG-Nester zu sehen sein. Da — wir erstarrten vor Freude, der MG-Stand war verlassen, zwei Gewehre und eine Gasmaske lagen umher. Wir nahmen die Beute gern mit, darüber

front sich die Division.

Dann hätte man — so meint unser Infanterist — die Pioniere sehen sollen. „Mit erfahrungreicher Gerissenheit begannen sie den MG-Stand zu vormieren. Das war unser „Dank“ für die so billig überlassene Beute, doch nicht genug damit: ein Schütze rannte 500 Meter nach der Seite, erkannte zwei Franzosen, schoss; der eine fiel um, wirbelte die Arme durch die Luft — tot. Jetzt aber begann eine wilde Schieserei. Doch gleichzeitig waren die Pioniere wieder am Werk. 150 Meter waren sie inzwischen vorgedrungen, da entdeckten sie einen leeren Graben. Flink wie Suchhunde drangen sie ein und legten ihre Minen. Sie riskierten alles dabei. In Sekundenschnelle war dies geschehen. Noch zwei Handgranatenladungen wurden in die vorher erkannte B-Stelle geschleudert; sie dürften genug haben.“ Trotz aller Kühnheit kamen sämtliche Spähtruppenteileh-

mer unverletzt zurück. „Ich bin mit Stolz Infanterist“ — so schloss unser Kamerad seinen Bericht — „aber hier auf Vorposten lernt man auch die anderen kennen. Und die Pioniere sind Teufelskerle!“

Kurt Günther.

Vom Sondergericht Tschenstochau

Erpresser, Diebe und Betrüger abgeurteilt.

In seiner Sitzung vom 26. 10. hatte sich das deutsche Sondergericht mit einer Anzahl von Diebstählen, Betrügereien u. s. w. zu befassen. Unter diesen Straftaten, die durch harte Strafen geahndet wurden, ist ein Fall von Erpressung von besonderem Interesse:

Ein hiesiger Arzt war kürzlich von seiner Flucht nach Tschenstochau zurückgekehrt. Tage darauf erschienen bei ihm der Tischler Franzisek Jamrozik und der Schlosser Czeslaw Pochwalaki aus Tschenstochau und erklärten, es sei gegen den Arzt eine anonyme Anzeige bei der deutschen Polizei eingegangen und diese Sache stünde für ihn sehr schlecht. Die Staatspolizei würde den Arzt oder sein Kind erpressen, die Wohnung anzuzünden und sein Eigentum vernichten. Schliesslich veranlassten sie den Arzt, mit ihnen zu gehen, um ihn der deutschen Ortskommandantur abzuliefern. Unterwegs erklärten sie jedoch, der Arzt könne durch einen namhaften Betrag das Schicksal von sich und seinem Kinde abwenden. Es könne ihm doch nicht gleichgültig sein, wenn sein Kind vor seinen Augen erschossen werden würde. Der die Sache bearbeitende deutsche Beamte bestete auf der Zahlung der Summe, wenn die Anzeige unterdrückt werden solle. Der Arzt bestellte darauf die Angeklagten für den nächsten Tag zur Auszahlung des Geldes in seine Wohnung. In seiner Not offenbarte er sich jedoch vorher einem deutschen Offizier, der die Sache sofort als übelste Erpressung erkannte und das Weitere veranlasste. Die von den Angeklagten in so heimtückischer Weise verleierte Polizei leistete dem polnischen Arzt bereitwillig Hilfe und verhaftete die Angeklagten, als sie zur Abholung des Erpressergeldes erstritten.

Der Staatsanwalt geisselte in scharfen Worten das rohe und kalthülftige Verhalten der Angeklagten gegenüber dem polnischen Arzt und die Unverschämtheit, Grenzmärchen über die deutsche Staatspolizei zu verbreiten. Das Gericht erkannte entsprechend dem Antrage des Staatsanwaltes gegen Pochwalaki auf 13 Jahre und gegen Jamrozik auf 8 Jahre Zuchthaus unter Aberkennung der bürgerlichen Ehrenrechte auf die Dauer von 10 Jahren.

Erfolgreicher Handelskrieg in Nordsee, Ostsee und Atlantik

Der Handelskrieg in Nord- und Ostsee sowie in Atlantik war weiterhin erfolgreich. In der Zeit vom 12. bis 25. Oktober 1939 wurden versenkt: Nach Meldungen, die durch eigene Streikkräfte bereits bestätigt sind: 22 Schiffe mit 109 370 Bruttoregistertonnen, nach Meldungen der Auslandspresse weitere drei Schiffe mit 12 606 Bruttoregistertonnen, insgesamt also 25 Schiffe mit 121 976 Bruttoregistertonnen. Damit stiegen die Gesamtverluste seit Kriegsbeginn auf insgesamt 115

Schiffe mit 475 321 Bruttoregistertonnen. Da bei dieser Zusammenstellung alle unbestätigten Meldungen nicht berücksichtigt sind, muss angenommen werden, dass die tatsächlichen Versenkungsziffern noch wesentlich höher liegen.

Trotz dieser Erfolge unseres Seestreikkräfte im Handelskrieg halten sich die eigenen Verluste in sehr engen Grenzen. Es muss bisher mit dem Verlust von drei U-Booten aufgrund ihres langen Ausbleibens gerechnet werden.

England bricht Wirtschaftsverhandlungen mit Moskau ab

VERSCHÄRFTE SPANNUNG ZWISCHEN MOSKAU UND ENGLAND.

Die sowjetrussische Note an die englische Regierung wegen der englischen Blockademassnahmen hat Besprechungen im Foreign-Office und im englischen Ministerium für wirtschaftliche Kriegsführung ausgelöst. Ueber diese Besprechungen wurde eine amtliche Stellungnahme herausgegeben, in der betont wird, dass weder jetzt noch später die Wirtschaftsverhandlungen mit der Sowjetunion fortgeführt würden. England verschärft also die Spannung mit der Sowjetunion, indem es die bereits mit grosser englischer Befriedigung erneut begangenen Wirtschaftsverhandlungen nunmehr als beendet ansieht. Das ist eine sehr wichtige Wendung, die das künftige Verhältnis heider Staa-

ten massgeblich bestimmen dürfte. Umgekehrt wird nun aber der Druck Englands auf die neutralen Staaten verschärft. Diese Verschärfung wird aber keinen Eindruck auf die neutralen Staaten haben, da die Wirtschaftskraft der beiden verbündeten Staaten Deutschland und Sowjetrussland sehr viel grössere Ausstrahlungen hat, als die englische Wirtschaft. Jedenfalls können sich die neutralen Staaten dieser erneuerten Wirtschaftskraft Deutschlands und der Sowjetunion nicht entziehen. Im übrigen geht aus dieser wirtschaftspolitischen Wendung Englands die grosse Beunruhigung und Unsicherheit hervor über die russische Baragut-Note deutlich

Kannst du dich freimachen?

Von Claus Schrempf.

Das ist die Frage, mit der dich in der Mittagspause ein Bekannter am Telefon überrascht. Er sei auf der Durchreise hier, habe eine Menge Neuigkeiten und einen kolossalen Durst.

Freimachen! Das Wort macht dich stutzig. Bist du denn ein Sklave, den man der Freiheit beraubt hat? Das nicht, aber du kannst dich jetzt nicht bewegen. Einige Leute aus deinem Betrieb sind zu einer Übung eingezogen. Es ist die Zeit der Manöver. Da kann man sich nicht freimachen, während andere in der Hitze marschieren. Du willst es deinem Bekannten erklären, aber dann verbietet dir dein Stolz, dich bei ihm für deine Betriebspflicht zu entschuldigen.

„Es geht leider nicht“, sagst du kurz und entschieden, wünschst ihm alles Gute und hängst ein. In einer Viertelstunde musst du wieder an die Arbeit.

Stelle dir vor, dein Betriebskamerad, der im Manöver stein, würde da draussen von jemand gefragt: „Kannst du dich freimachen?“ Was würde er antworten, wenn die Frage eine Antwort verdiente? Er würde sagen: „Freimachen ist das Streben nach grösserer Freiheit. Hier aber ist es die grösste Freiheit, die Freiheit des Volkes, nach der ich strebe. Kann ich freier sein, als wenn ich für die Freiheit selbst auf Vorposten stehe?“ Ebenso unabkömmlich zu sein wie der Soldat, ist die höchste Ehre, die ein Beruf seinem Träger verleihen kann. Der Soldat ist Bote der Freiheit, der der Sklave Bote der Knechtschaft.

Nichts anderes haben die Menschen seit den Tagen grauer Vorzeit gewollt, als sich freimachen vom Druck der Erniedrigung. Anfangs hat der Starke

versucht, sich der Freiheit durch Vernechtung des Schwachen zu bemächtigen. Das war die Sklaverei. Die ganze Menschheitsgeschichte war ein einziger Kampf um die Sklaverei und ihre Abschaffung. Noch ist es kaum zwei Menschenalter her, da tobte in den Vereinigten Staaten von Amerika vier Jahre lang der Bürgerkrieg zwischen den Sklavhaltern des Südens und den Fortschrittsmännern des Nordens. Heute gibt es kein zivilisiertes Land mehr, in dem Sklaven anzutreffen sind.

Denn die Sklaverei ist ein Hindernis. Knechtschaft kann nicht vor den Wegen der Freiheit gespannt werden. — Durch seine Sklaven wird der Herr nicht freier. Der Sklave arbeitet nur gezwungen. Also ist der Herr gezwungen, ihn zu zwingen. Beide leben sie unfrei, einer unter dem Zwang des anderen. Wer auf hundert, auf tausend, auf zehntausend Sklaven aufpassen muss, ist endlich nur noch der Sklave seiner Sklaven. Wäre er da nicht freier, hätte er nur auf sich selbst aufzupassen, nach sich selbst zu fragen? Dann wird er sich morgens an die Arbeit begeben, sich freuen, dass er dabei vorankommt, und wenn es sie abends niedergelegt, werden wie seine Hände so auch sein Kopf und Herz frei sein — umschwert von Sorge, ob zehntausend andere ohne Furcht geleistet haben, was sie schulden, oder dass sie murren, murren, sich vermindern könnten. Denn Sklaverei ist widerwärtig, und alles Widerwärtige mindert sich, weil es nicht sein will.

Nur das freiwillige Tun ist fruchtbar, es mehrt sich und wächst zu grösseren

Erfolgen. Seitdem man dies weiss, ist der freie Mensch das Ideal, das verwirklicht werden muss, wenn die menschliche Geschichte auf der Bahn des Fortschritts verlaufen soll. Wie aber kann der Mensch freigemacht werden für den Aufstieg in eine grössere Zukunft? Im Taumel der ersten Begeisterung schien das neue Ideal allzu leicht erreichbar. Die Losung „Freiheit, Gleichheit, Brüderlichkeit!“ verkündete, dass diese schönen Eigenschaften dem Menschen von Natur angeboren seien. Sie brauchten gar nicht erstrebt, erkämpft, errungen zu werden, sondern wenn er die Fesseln und Hüllen von sich werfe, die Missbrauch und Unverständnis ihm angelegt haben, so etehere der Mensch sogleich wieder in seiner anerschaffenen Vortrefflichkeit da, bereit und berufen, das Höchste zu vollbringen. — Ist es wirklich so? Von der Brüderlichkeit wollen wir schweigen. Dass die Menschen ungleich sind von Geburt, äusserlich und innerlich, wie konnte das übersehen oder auch nur bedauert werden!

Und nun die Freiheit! Eignet sie uns von Geburt! Sagen wir es nur, was dem Menschen anhaftet, wenn er zur Welt kommt: Hilflosigkeit, Abhängigkeit, unfreies Wesen. Von Mutterhand wird er angeleitet, sich so zu bewegen, wie es fürs Leben ihm nützt. Wenn er aus der Obhut der Mutter sich schrittweise befreit, fällt er in die Gewalt des Vaters und die Zucht des Lehrers. Wenn er allmählich von ihnen sich befreit, fällt er als Erwachsener unter die Herrschaft des Staates. Wollte einer auch davon sich freimachen, so müsste er staatenlos werden. Dann wäre er frei wie das Freiwild, auf das jedermann Jagd machen kann. Aber er wäre noch lange nicht frei, dass er tun dürfte, was er will.

Aber wirst du jemals dadurch frei

werden, dass du jeden Zwang von dir abschüttelst? Beachte den Ruf des Lebens und höre auf das, was die Natur dir befiehlt! Sie zwingt dich zu atmen, zwingt dich zu essen, zu trinken, zwingt dich zu schlafen. Widersetze dich einem dieser Zwänge, und du bist es mit dem Tode, weil du nach einer Freiheit verlangst, mit der das menschliche Sein nicht zusammenbestehen kann. Aber Essen und Schlafen macht das Leben noch nicht voll. Da sind noch tausend andere Zwänge, an denen nicht gerüttelt werden darf, wenn ein Menschenleben möglich sein soll. Wenn du also, um ein freier Mensch zu werden, dich freimachen willst, so ist fürs erste zu fragen: „Frei wovon?“ — damit du nicht Freiheit suchst auf einem Wege, der nur zu Tod und Verderben führt.

Unfrei ist, wen Gelüste und Leidenschaften beherrschen. Unfrei, wer ein freies Wort nicht verträgt, wer die Wahrheit missbilligt oder die Widerlegung hasst. Unfrei, wer der Verleumdung sein Ohr leiht. Ein Gefangenener ist, wer sich mit Vorurteilen umzünft. Ein Sklave, wer eines anderen bedarf, um seiner Pflicht nachzukommen. Der ärgste Knecht aber ist der, der seine Seele vernechtet, der knechtlichen Herzens die Unterwürigkeit liebt, der sich zum Schmeichler erniedrigt, um Brosamen von der Gnade eines Höhergestellten zu haschen.

Hast du deine Seele freigemacht von solchen Zwingherren wie Habsucht, Bosheit, Heuchelei und Hochmut, zugleich aber deinen Geist von Aberglauben, Unwissenheit, Furcht und Vorurteilen, dann wirst du ein freier Mensch sein, fähig zum Höchsten. Befreie dein Inneres, bevor du klagst, dass dein äusseres Leben unter dem Zwang der Umstände stehe! „Nicht ist der Geist, doch ist das Fuss gebunden“ (Goethe).

Dziecko ciężko chore

Łatwo wyobrazić sobie jakim okrutnym ciociem dla matki jest oszalenie lekarza, że dziecko jest poważnie zagrożone.

Doktor oczywiście stara się, o ile tylko jest to możliwe, nie powiedzieć jej tego wręcz. Ale ona i tak wie, choć jej tego nie wyjawiały słowa i sama sobie poza zwykłym znaczeniem wyrazów zdobyła ten okrutny wyrok śmierci z uciekających przed jej wzrokiem oczu lekarza, z wibracji głosu, z wyrazu nie to — twarzy, ale rąk, ale postawy — gestu.

Żeby ten ciós niechybnie trafiający w sercu, przyjął i nie ugiął się pod nim, zaiste trzeba bohaterstwa — trzeba odwagi większej może, niż odwaga żołnierza, w czasie ataku na bagnety.

Ale też matka wie, że tak samo, jak bohatera postawa żołnierza jest najpierw w warunkach zwycięstwa, tak i jej działalność, jej ofiarność, jej opanowanie, jej moralna i fizyczna teżyzna zdola odziedziczyć nad dzieckiem zawsze nieszczęście. Żadna, choćby genialna wiedza lekarza, nie wystarczy sama jedna, nie oparta o kochające, a niezmienne serce.

Historia „nieuleczalnych” chorób dzieci pełna jest faktów uleczenia, a sami lekarze więcej niż połowę zasługi przypisują tu najczęściej matce.

Mało jest na świecie dzieci, które „nigdy nie chorowały”. Większość przechodzi przede wszystkim choroby dziecięce, nie zawsze o przebiegu łagodnym, niekiedy mało odporne organizmy raz po raz popadają w choroby najrozmaitsze, a tu na rokowanie o pomyslnym z nich wyjściu najsilniej wpływa silna wola roztropnej matki i w ślad za tym idąca karność małego pacjenta.

Sprawa nie przedstawia się łatwo: co do tego nie ma dwóch zdań, a rzeczy trudne nie udają się tak od razu, bez uprzednio już zdobytego odpowiedniego postępowania, bez moralnego, że się tak wyrażę, treningu. Bo jakim cudem mausia, która dotąd w okazjach całkiem błahych nie starała się nawet zapanować nad swoimi nerwami, nad lekkim nieuzasadnionym potrafi po bohatera stanąć przy łóżku dziecka, nad którym zawisło istotnie i prawdopodobnie niebezpieczeństwo? Jakim cudem zdobędzie się naraz na spokój i żelazne napięcie woli, aby w śwarz patrzeć samej śmierci powiedzieć

nie dam ci mego dziecka! Ustap! a powie dzieć to z taką mocą, a wytrwać w rozumym ratownictwie tak twardo — że by naprawdę ją odegnąć?

Dlatego to tak gorąco zachęcam matki, aby sobie wśród drobnych przygód życia codziennego nie pozwalały na przesadne, historyczne wybuchy, na nieopanowanie, którego nie należy przypisywać fałszywie gorącej miłości dziecka. To są objawy nie sily uczucia, tylko małosłownego sentymentalizmu, który jest jego lichą na miastka, przepojoną li tylko egoizmem.

Takie zakamania mszczą się. W rzetelnego niebezpieczeństwa, nieszcześliwa, a dumna ze swej słabości kobieta, chcąc nie chcąc od razu wybiegnie oszalała wyobraźnia jakoby na spotkanie nie szczęściu, by przed nim otworzyć wszystkie drzwi.

Żeby zwyciężyć potrzeba sily, a taka biedna matka, chępiąca się słabością, nie znajdzie jej ani w ręką, ani w sercu. Wobec czekającej ją srogiel, nieustępliwiej walki o życie dziecka, odnajdzie tylko lzy, lek pozbawiający przytomności umysłu, tak bardzo i nieodzownie po-

trzebnej. Zanim co rozpozna, lub czego dokona, już się wyzbędzie nawet fizycznych sił. Żołnierz, który wobec wroga ciska broń na ziemię, to żołnierz zwyciężony!

Matka słaba, niezahartowana, splakana, wylekła z dygocącymi rękami, jak będzie choremu swemu dziecku służyć nocą i dniami? A co jeszcze gorzej, to, że chore dziecko czując ten lek, to nieprzynajmniej szamotanie, samo rozbroi się, ulegnie tak bardzo niebezpiecznej terapii, w chorobie, depresji, będzie zdenerwowane, niespokojne, grymasne i nieposłuszne. Jest to stan wręcz przeciwny do tego, o jaki należało jak najusilniej postarać się.

Znamy także przykłady i wcale nie rzadkie, kiedy moralnie dzielna kobieta, pomimo ciężkości ciosu, gdy się orientuje, że dziecko jej jest wobec niebezpieczeństwa, niezwłocznie potrafi opanować siebie, pomimo wszystko nie kapituluje. Czuję w duszy spokój nieodzownie w godzinach zmagania się. Nie daje się opanować zmorom i zwiidom kłeski. Nie sprzedaje tanio życia swojego dziecka, nie sprzedaje go za żadną cenę: zwycięży! Zbiera się w sobie, koncentruje wszystkie sily ducha i ciała spo-

kojna, nie dopuszcza zwątpienia i nie wypuszcza cugli z rąk. Sama podda się ściśle nakazom i zakazom lekarza, nie wprowadzi tu zametu i bezładu. Nic nie opłisni, o niczym nie zapomni, nade wszystko zaś o dwu najważniejszych warunkach higieny: o czystości samego chorego i jego otoczenia, o doprowadzeniu czystego, życiodajnego powietrza do pokoju chorego.

O sobie samej też nie zapomni. Jest bojownikiem o zdrowie i życie dziecka, nie wolno jej przeto tracić sił bez koniecznej potrzeby. Wykorzysta i dla siebie każdą możliwość wytłumienia i nabrania sił. Nie wybiegając lekliwie w przyszłość, zadba tym skrzętniej o sprawę, dzisiejszego dnia.

Wtedy może nie zawsze, ale bardzo często zwycięży nawet tam, gdzie wydawało się, że już wszystko stracone, Niech ta świadomość będzie jej otuchą i pokrzepieniem.

M. Benisławska

Konfitury i soki należy ustawić w przewiewnym i suchym miejscu

Jeżeli chcemy, aby konfitury nie zepsuły się podczas zimy, musimy podczas robienia ich zachować wyjątkową czystość. Zarodki pleśni znajdują się wszędzie: w powietrzu, na owocach, w naczyniach i stołkach.

Należy więc przede wszystkim owoce wymyć dokładnie w czystej, zimnej wodzie. Po ugotowaniu trzeba dodać do owoców środki chemiczne, dzięki którym konfitury lub „jamy” — dobrze się trzymają. Słoiki, flaszki i garnki trzeba wymyć dokładnie sodą i wypłukać trzy razy: przede wszystkim zimną wodą, po tym ciepłą, a w końcu gorącą.

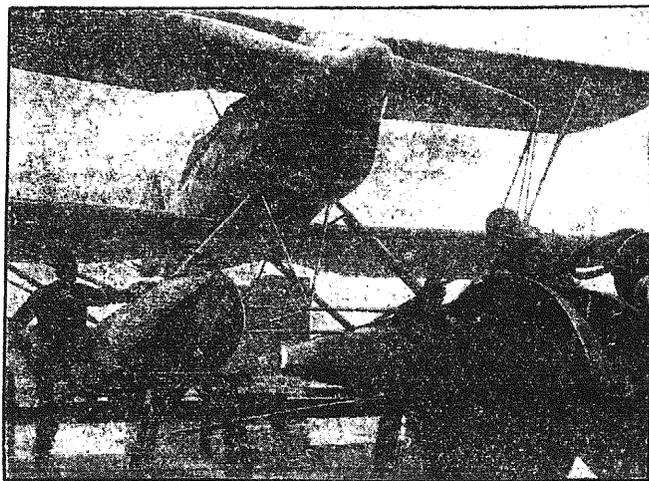
Naczynia suszy się, stawiając je dnem do góry na czystej tacy. Można je również suszyć w piecyku.

Do napełnienia słoików, brzegi wyciera się czystym gałgankiem; można zamoczyć tę szmatkę w winnym spiryтуsie.

Flaszki zatyka się moennym korkiem, z chemicznej czystej waty, która nie wciąga wilgoci; na wate kładzie się kawałek celofanu i zawiązuje się gumką.

Celofan potrzebny jest do wszystkich słoików. Duże garnki można zakrywać pergaminowym papierem, zanurzonym poprzednio we wrzącej wodzie.

Pleśń tworzy się tylko w wilgoci i ciepłe. Dlatego też słoiki z konfiturami powinny stać w miejscach przewiewnych i suchych.



Niemieckie lotnictwo morskie.

Ilustracja nasza przedstawia jeden z wodnopławców niemieckich, wchodzących w skład niemieckiej floty powietrznej, która odniosła wspaniałe sukcesy w atakach na flotę angielską.

Jadeusz Dolega Mosiowicz

Złota Maską

Kiedyś był właścicielem fabryczki wód mineralnych i mógł się uważać za zamożnego. Obecnie ledwie wiązał koniec z końcem.

Wprawdzie rósł jego udział w Złotej Masce, ale to nigdy nie było zbyt pewne. Gwarantowało poczciwemu Geizerowi tylko jedno: jego stanowisko w teatrze, ale to było dlań najważniejsze. Możliwość kręcenia się za pan brat między aktorami między ludźmi ubóstwianymi przez Warszawę, nazywania po imieniu takiej Hańskiej, Turkiej, Lewoniewskiej, klepania po ramieniu Kamila Bończy, Berzyńskiego, czy nawet samego Kornatka, w chwilach jego dobrego humoru — to było więcej warte niż pieniądze. Oczywiście Geizer starał się ukrywać w teatrze te swoją pasję: — na głowę mi by wlezi! — zwierzał się poufnie każdemu pokolei, ale nurzał się w tej atmosferze kulis z tak widoczną rozkoszą, że nawet bez wyznań robobnych przy kieliszku nikt o tem nie wątpił.

W przeciwieństwie do dyrektora Cykowskiego Geizer lubił „załatwianie spraw”. Z każdym rozmawiał gruntownie i rzeczowo, obiecywał dokładnie, z datą i godziną, zapewniał solennie, przyrzekał, odprowadzał do drzwi, okrąglemi ruchami i okrągłymi zdaniami kończył rozmowę, — niestety, nie z tego nie było, gdyż Geizer nie miał żadnego wpływu na sprawy teatralne. I tak decydował sam Cykowski, a w swoich decyzjach absolutnie nie brał pod uwagę poprzednich obietnic dyrektora administracyjnego. Zrzadka dochodziło nawet między nimi z tego powodu do sceny i Michalek wówczas zdobywał się na krzyk:

— Słuchajcie, Cykowski! Wy całkiem podrywacie mój autorytet! Ja nie będę malowaną la! Zrozumiano? Ja natychmiast się wynoszę i ja z wami przez adwokata będę rozmawiał, panie Cykowski.

Cykowski jednak znał go tak dobrze, że nie zadawał sobie trudu, by chociaż poskakać koło niego i obojętnie patrzeć na rozsierdzonego Michala, gdy ten ze łzami w oczach chwytł kapelusza i wyłatywał, z furją trzaskając drzwiami. I tak było wiadomo, że za godzinę wróci, jakby nigdy nic, pogodny, uśmiechnięty, akasmitny.

Pomimo tej powszechnie wiadomej bezradności Michala wobec despotyzmu Cykowskiego, wciągną go ustawicznie do wszystkich doroznych kokieteryjek i intryg, których zawsze w teatrze było pełno. Obracały się one nieodmiennie wokół najbardziej ważnych, jedynie istotnych dla całego zespołu kwestyj: wybicia się ponad innych i zdobycia wyższej gaży. Raz po raz zawiązywały się kłiki i kłiczki celem skreślenia jakiegoś numeru, lub wstawienia do programu innego. Czasami chodziło, zdawałoby się, o drobiazg, przedłużenie lub skrócenie danego tańca, danej piosenki, o kolejność numerów, o rodzaj dekoracji, kostiumów, czy oświetlenia, a głównie o rolę. Ma się rozumieć, o najlepszych, o szlagierowych kawałkach nie było co i marzyć. Przede wszystkim z góry były pisane czy skomponowane dla gwiazd, dla Kornata i Turkiej, dla Bończy, Berzyńskiego, Hańskiej, czy dla kogoś zaangażowanego na gościnne występy. Pozostawało jednak jeszcze dużo materiału, z którego dawalo się czasem wyłowić prawdziwy skarb. Nie było przecież tajemnicą, że każdy z dzisiejszych wielkich zaczął się od szczęśliwego wypadku: trafił na „swoją” rolę, na „swoją” piosenkę, na swój rodzaj. Otoż przy podziale materiału, wzgardzonego przez wielkich, odbywały się zawzięte wojny.

Nieraz szczęśliwy zdobywca takiej perelki musiał do końca, do samej premiery walczyć o swój łup. I oto walczył nie tylko z współzawodnikami, lecz i z gwiazdami. Ci bowiem zazdrośnie śledzili swego powodzenia. Wystarczyło, by ktoś z drobniejszych wynalazł coś, czem mógłby zdobyć odrobnie sukcesu, przyćmić znanych i uznanych, a natychmiast rozpoczynały się intrygi, zawiązywał kończące się skreśleniem numeru, wyrzucaniem z sławnych rąk szansy na popularność, słaby i wysoka gaża.

Nie udawało się to jedynie w tych wypadkach, gdy w którymś z konkurencyjnych teatrów rewolucyjnie zjawiała się nowa, niebezpiecznie atrakcyjna gwiazda, a na giełdzie aktorskiej akurat zbrakło czegoś extra, czemby dało się konkurencję zaszachować. Wówczas Cykowski wpadał w istną gorączkę i za kulisy padało elektryzujące słowo: — Lansować!

Najpierw postanawiano lansować, a później wybierano obiekt, szczęśliwca. Zaczynało się od istnego szalu z adeptami. W godzinach przedpołudniowych teatr zapelniał się różną zbieraniną: uczniowie szkół dramatycznych, słuchacze kursów filmowych, baletnicy z opery, typki z prowincjonalnych teatrzyków, a nawet fordanserki i panie z towarzystwa, pragnące występować bodaj darmo.

W takich dniach atmosfera w teatrze bywała drażniąca, podniecona. Bończy, Cykowski, taper, kapelmistrz dostawali poprostu gorączki. Za kulisami śmiano się i produkowano niezliczone dowcipy na temat tego „narybku”, „surowca”, tych krowiut i dziubasów, ale niepokojono się poważnie.

Zwykle kończyło się jednak na niczym i zniechęconą dyrekcją ryczałtowo odprowadzania kandydatów, zwracając się do poszukiwania talentów we własnym zespole. W taki właśnie sposób, na kró-

ko, wybiła się Morełówna. Porzycka i Malski, natomiast trwały i to pierwszorzędna marką zdobyły Kira Woszczyńska i Nina Płoskówna, występując już od dwóch lat z ogromnym powodzeniem, jako siostry Stelki. Obie Stelki wywoziły się ze szkoły pani Iwony Karnickiej i kochały się od wielu lat, jak prawdziwe siostry, chociaż jedna, Kira, była córką dyrektora banku, a druga podziurkiem z przytulku. Obie mieszkaly razem i wogóle były nierozdzielne, a w teatrze, gdzie każdego aktora czy z tym czy z innym coś łączyło, one jedne nie starały się w taki sposób zdobyć sobie poparcia, co zresztą przy ich kolosalnym powodzeniu, wobec faktu, że były wprost nie do zastąpienia w swoim rodzaju, — nikogo nie dziwiło. Wiedzianno powszechnie, że Turka żyje z Bończy, Hańska z Kornatem, że Porzycka kombinuje z Michalkiem, Lewoniewska z kapelmistrzem Czopskim, że Marczyńska trzyma się z inspicjentem Torbiakiem i tak dalej. Nie przewidywano do tego większej wagi, gdyż konfiguracje te zmianały się dość często. Podobnie było też z wszelkimi przyjaźniami, „sztamami” i towarzysztwami wzajemnej adoracji. Dorozny interes, wspólny wódek, albo zwykły kaprys łączył ludzi na pewien okres czasu, po to, by wkrótce już patrzyli na siebie wilkiem i obgadywali się wzajemnie.

Byli jednak i tacy, których otaczała powszechna i niezmierna nienawiść. Niecierpiąco reżysera Bończy, za plecami nazwajac go psem i swinią, lecz jeszcze mniejszą sympatią mógł się poszczycić Leon Kornat. Publiczność szalała za nim, recenzje miał zawsze entuzjastyczne, wciąż w tem czy w innym piśmie ukazywały się jego fotografie. Był młody, przystojny, doskonale zbudowany, chociaż może nieco załusty, rozpoznawalny doskonałym tenorem, tańczył wdział, w grotesce też był niezrównany.

D. c. n.